

wtorek, 04.07.2023

Przyśpiewki i pieśni do obrzędów weselnych XIX w.

Swaty, dziewosęby i zaręczyny, zrękowiny

1. Witajcie nam sąsiedzie, gość tu do was przyjedzie, i coś z domu wywiezie, Niechaj mu się powiedzie,
Witajcież nam sąsiadko, Skończymy tu na gładko, dajcie ino kielicha, Pan młody się uśmiecha

2. I przyjechali wojacy z wojny, I pytali się gospody spokojnej. (i tam dalej)

3. Konik zmókł i ja zmókł i kulbaka zmokła, Dla ciebie dziewczyno stojący u okna.
Gdy stałem, pukałem, nie chciałaś otworzyć Musiałem główeńkę na progu położyć.
Główeńkę na progu, rączki koło proga, Otwórz mi Zosieńko bój się Pana Boga.
Widzi Bóg, dalibóg, zem cię nie poznała, Bobym ci Jasieńku otworzyć kazała,

4. O biedaź mi z tym Jasieńkiem, Ciągłe stoi pod okienkiem:

Czy do Boga, czy do ludzi, Co ja zasnę, to on budzi.

Otwórz, otwórz kochaneczko, Bo wybije okieneczko.

Nie otworzę, bo się boje, Główka boli, ledwo stoję.

5. Gdybym ja wiedziała, że pójde za wdowca, Uwiłabym wieniec z ostu i jałowca:

A jeżeli będzie nadobny młodzieniec. To muszę mu uwić z drobnej rutki wieniec.

Dziewiczy, paniński wieczór

6. Oj pójdeć ja do domeczku, Oj pójde ja już do domu, (2 razy)

Albo mnie Jasiu zaprowadź, Albo daj komu, daj komu.

Ja ciebie sam zaprowadzę, Nie dam nikomu, nikomu (2 razy)

Mnieś wianeczek swój oddała, Zaprowadzę cię do domu.

7. Oj niejedna, niejedna, Da i dróżenka do ziela; Oj nie cieszcie się ludzie, Da i z mojego wesela.

Oj, bo moje wesele, Da aż pod Krakowem będzie. Oj i tam siedmiu królów Da i na weselu będzie!

Oj, cóżes ty za pani. Oj, że tobie króle służą? – Oj i kładą mi koronę, Oj i przeplatają różą

W rączkach czapeczkę nosi, Swojej mateńki prosi:

Mateńko doradeńko, Oj doradz mi słoweńko, Wiele drużynki zwołać? Wiele koniczków dobrać?

Co ci sienieńka zmoże, Co ci Bóg dopomoże Zaprosz drużynki wiele Bo to dziś twoje wesele.

9. Oj, między dwoma topoleczkami Sadziła Maryś wino,

Oj wino, wino tak dobre było, Do góry się burzyło.

Przyszedł ci do niej tatuś rodzony: - Dajże mi Maryś wina!

Oj nie dam, nie dam, niedużo go mam, Na wesele go schowam,

Tak samo Maryś odmawia wina matce, bratu i siostrze, a dopiero gdy: Przyszedł ci do niej Jasio kochany: Dajże mi Maryś wina! Marysia skoczy – wina utoczy: – Pij Jasieńku jedyny!

10. Oj zbujala ta rutka, zbujala. Co z niej Marysia wianki zwijała,

I tak usnęła, gdy wianki wiła, Jak przyszła do niej mateńka miła.

Śpijiesz ty moja, śpijże córeńko, Bo pójdziesz wstawać rano, raneńko.

Będą cię cudzy ludzie budzili, A sąsiadeczki będą sądzili.

Pieśni inne:

11. Przeleciał sokół przez dworski okół, Przez gęstą leszczynę,

Pojmuje sobie syn zagrodnicy Ze służby dziewczynę.

12. Płyną łabędzie, a z łabędziami, Hej, hej płynie wianeczek,

Płynie wianeczek, to na czepeczek, Byś siadła z niewiastami.

Łabędzie lecą, łabędzie krzyczą, W wodę skrzydłem bijący:

Tak i ty będziesz, nadobna Maryś, Od matucie idący.

Dzień ślubu

13. Wyszła Kasieńka na podwóreczko I pod kaliną stała,

I zobaczyła w polu wesele I rzewnie zapłakała.

Moja mateczko, moja rodzona, Cóż to takiego jedzie,

Pod pióreczkami, pod kwiateczkami, Siwemi koniczkami?

Moja córusiu, moja rodzona, To do ciebie wesele,

To pod piórami, pod wianeczkami, Drużyneczki tak wiele.

Nie widziałam Janka mego Już drugi tydzień
Oczkim sobie zapłakała Główkę sobie skłopotala, Wszystko dla niego!
Zakładajcie, zaprzęgajcie Te siwe klacze, Niechaj jadę i zobaczę Jego pałace.
Zaprzęgajcie jak najprędzej I nie róbcie sercu ciężej Matuli mojej.
A jak po mnie przyjedziecie, To mnie szukajcie,
W ogródeczku przy ziółeczku, O mnie pytajcie.
A gdy iść nie będę chciała, Gdy się będę opierała, Gwałtem mnie bierzcie.
A wy się też matuleńku, Za mną wzdragajcie, Wszakże ino jedną córkę W swym domu macie
Niechże się wam nakłaniają Miodu winy nastawiają: Wtedy mnie dajcie.

15. Hej, zarzyj zarzyj mój wrony koniu W czystem polu lecący.
Niechaj usłyszysz moja najmilsza, W okieneczku stojący.
Koniczek zarżał, nowy dwór zadrżał, Dziewczyna usłyszała:
„Hej, bywaj, bywaj o mój Jasieńku, Dawnom cię nie widziała.
Czemuś nie przybył o mój najmilszy, Kiedym nakazywała?
Czyś nie był doma, czyś nie miał konia? Czy matka nie kazała?”

16. Przede wroty pierścień złoty, Biała lilija, Jedzie do cię piękny młodzian Panno Zofija
Jedzie do cię piękny młodzian, Błyszczący od złota, Odziej szaty najpiękniejsze,
Wynijdź przed wrota.
Jedzie, jedzie Jaś najmilszy, Zza onej góry, Świecą mu się na główeczce Złote kędziory.
Jedzie, jedzie matuleńku, Koń pod nim płąsa, Już z daleka rży i parska I grzywką trzasa.
Otwórzcie mu pacholicy Szeroko wrota, Żeby sobie Jaś z siodełka Nie obtarł złota.
I połóżcie pacholicy, Kobierzec w progi, Niechże sobie mój kochanek Nie zwała nogi
Nakryjcie mu pacholicy Stół marmurowy, I postawcie na nim kołacz Marcypanowy.
A dla konia Jasiowego Obrok, pszenica, A dla Jasia kochanego, Wina szklanica.

17. A równajcie się góry, padoły, równajcie, A zjeżdżajcie się me przyjacioły, zjeżdżajcie.
A już się góry już się padoły zrównały: A już się swacia, już przyjacioły zjechały.

18. Czym nie chodziła, czym nie robiła, Czym się nie uwijała? Czemuś mateńko moja rodzona Tym ludziom mnie oddała.
Czym nie chodziła, czym nie robiła Na naszym polu w lecie? Czemuś mateńko moja rodzona Nic mnie nie żałujecie?

19. Coś doczekała Zosieńko, Coś doczekała, Co się wszystka rodzineczka Do cię zebrała?
Masz dzisiaj gości. Zosieńko, Masz dzisiaj gości, Zjechała się rodzineczka, Jak do jejmości.

20. Wygoń Maryś bydełeczko W ogródeczek ma ziółeczko,
Niech go wyje, wytrątuje, Niech cię matka nie żałuje.
Jeżeli panna młoda jest sierotą.

21. Pada rosa wedle prosa, Po zielonej drodze, A komuż tak pięknie grają? Sierocie niebodze.
Otwórzcie im szklane okna, ~~w~~zcie im wrota, Zapraszam was dobrych ludzi, Uboga sierota.

Oj pójde ja do Jezusa, Tam jest ojciec i matusia.

23, W Krakowie nam wianek wito, Lelum, Łado!

W Sandomierzu chustkę szyto, Lelum, Ładol

I wyszli doń wyszli sandomierzanie Leum, Łado!

Co to wieziecie panowie turzanie? Lelum, Łado!

Oj wieziemy dary, Lelum, Łado! Oj wianeczek to ruciany, Lelum, Łado

Gadaj dziewosłab za mym wiankiem śmieie Lelum, Łado!

Żeby nie było obmówiska wiele, Lelum, Łado!

Przemowa inna:

24. Ta jest korona nie ze srebra zrobiona Ani ze złota - ale z droższego klejnota: Uwita z rozmarynu i ruty, Godło niewinności i panieńskiej cnoty. Dla Was państwo młodzi jedna od dziś droga Życie wiek długi szczęśliwie, W przyjaźni ludzi i w miłości Boga, Pracowicie i cnotliwie. Nikt was w tem życiu nie rozłączy, Tylko rydel, motyka i Bóg Wszechmogący Padnijcie do kolan ojcu i matce, I o błogosławieństwo prosicie, Bo komu ojciec i matka nie pobłogosławi, Temu Bóg drzwi do Nieba zastawi. A potem przeprosicie każdego: i Młodego i starego, ubogiego, bogatego, Żeby wam życzył wszystkiego dobrego A gdy w drogę wyjedziemy, Do Boga za wami westchniemy. Gdy staniemy przed kościołem, Wprowadzim Was wszyscy społem, Modlitwę zmówimy świętą Przed Najświętszym Sakramentem: Bośmy się na to zgromadzili, Byśmy was do Boga doprowadzili. Przyjdź Duchu z Nieba, wysłuchaj nas Panie, Niech się szczęśliwie ten ślub dzisiaj stanie Kapelmistrzowie uderzcie Wesoło w strony Niech będzie ten dom rozweselony.

-

Przemowa jeszcze inna:

25. Zacni rodzice i wy państwo młodzi, mości panowie swatowie, starościny jejnoście, družbowie, druchny i wszyscy sławetni goście! Zebrani tu. W uroczyste koło, by tych dwoje oblubieńców doprowadzić zanie, pobożnie i wesoło do ołtarza Bożego, do świętego stanu małżeńskiego i uprosić dla nowego stadła błogosławieństwo od Boga i od ludzi Bóg wielki postanowił dożgonnym zakonom małżeńskim odróżnić ludzi od bydła i Przenajświętszym Sakramentem zakon ten umocować, a człowiekowi na to dał rozum i sumienie, aby sakrament ten czczył a wstyd i wiarę małżeńską zaniósł do grobu Bóg rozniecił w sercach Waszych miłość, państwo młodzi, abyście w świętej zgodzie wiek przeżyli, zawsze się szanowali i ręka w rękę cały żywot szli razem, razem każdy ciężar dźwigali, razem byli smutni i razem weseli, bo ręka rękę umywa, noga nogę wspiera, a „brat pomagający brata-to miasto obronne”, "Bierzecie się nie na rok ani na dwa, ale na wiek cały. Gdzie nie ma miłości, zgody, cierpliwości i wzajemnego wyrozumienia, tam nie ma szczęścia na ziemi ani błogosławieństwa w Niebie. Lepiej życie w cichości, aby ludzie o Was głośno mówić mogli, niżbyście głośno żyli, a ludzie jeno o was szeptali, Miejcie Boga za Boga, kapłana za kapłana, a rodziców waszych za rodziców: bo kto nie uczy siwego włosa, sam nie będzie miał siwej głowy gdzie przytulić kto nie poda ręki kalece, dozna kalectwa w swem życiu Pomnijcie, że rodzice Wasi więcej zażyli trudu pielęgnując Was niemowlęciem przez rok jeden, niż wy doglądając ich w starości. Zachowujcie zacne obyczaje i zwyczaje, uczciwość, szczerość i gościnność ojców Waszych. A

ojcowskiem Pamiętajcie, że bez pracy nie będzie kołaczy, że jedna tylko w tygodniu niedziela, | że pracą człowiek Boga chwali. Zapomnij panno młody o kawalerskim stanie, bo masz być dobrym ojcem i żywicielem rodziny. I ty panno młoda pamiętaj, że „dobra Żona jest głowy męża koroną”, że dobra gospodyni i matka domu strzeże, chusty pierze, uczy pacierza i okrywa dziatki, pilnuje cnoty swej czelatki, dom od ognia i sromu chroni. Bożego daru nie uroni, zapasy na głód zgromadza, czystość wszędzie zaprowadza, rąk swych nigdy nie założy, bo wie, że co mąż. zwiezie wielkimi wroty, to zła gospodyni wyniesie przez płoty. Żegnaj panno młoda te domowe ścieżki. Przystąpi raz jeszcze Maryś przez te progi, ale już nie przyjdzie do nich Marysią

Rozpleciny

26. Przybywajcie drużbowie,. Bo mój warkocz na głowie,

I ty duży i mały, Jeszcze mój warkocz cały

27. A nad morzem biały kamień, Siedziała tam Maryś na nim;

Oj siedziała, zapłakała, swój warkoczek rozplątała.

O mój warkoczku złocisty, Byłeś na plecach zdobnisty

O mój warkoczku, mój złoty, Z wodą popłyną twe sploty.

28. Zakukała kukawka na sęku, Zapłakała Marysienka na pieńku.

O kukajże kukawko, a głośniej, Oj zapłacze Marysienko żałośniej.

29. Oj nie masz tego na świecie, Kto mój warkoczek rozplecie.

Oj jest braciszek rodzony, Rozplecie warkocz spleciony.

Chodzi braciszek po sieni, Trzyma grzebyczek w kieszeni

A ja Marysiu bratek twój, Rozplotę ci warkoczek twój.

Oj nie masz tego na świecie, Kto mój warkoczek rozplecie.

Oj jest braciszek stryjeczny (lub Wujeczny) Rozplecie warkocz serdeczny.

Oj nie masz tego na świecie, Kto mój warkoczek rozplecie:

Chodzi družebka po sieni, Trzyma, grzebyczek w kieszeni.

Ja ci to Maryś służka twój, Rozplotę ci warkoczek twój.

Nie będziesz družko rozplatał, Boś się ojcieńka nie pytał.

30. A chodzi starszy družebka po sieni Nosi grzebyczek szczoteczkę w kieszeni

Ja ci to moja Marysiu służka twój, Rozplotę ci i rozczeszę warkocz twój.

Nie będziesz ty starszy družbo rozplatał, Boś się mego tatuleńka nie pytał.

Czy za wolą tatuleńka czy nie z wolą, Czy ci rozpieść Marysienkę pozwolą

Czy za wolą matuleńki czy nie z wola Czy ci rozpleść swoją córuś pozwolą.

Czy z wola całego rodu, czy nie z wolą Czy ci rozpleść pannę młodą pozwolą

Przed wyjazdem do ślubu

31 Wybierajże się nadobna Maryś, Wdziewaj turecką, wdziewaj spódnicę,

Srebrny pas, srebrny pas.

Bóg że Wam zapłaci, moja mateńko, Za stroje, za stroje.

Boże cię prowadź, Boże błogostaw, Dzieciąteczko moje! .

32. A w Marysinej oborze stoja koniki w ubiorze, Bo się Marysia starała, Żeby koniki ubrała.

W jakimże one ubiorze? od góry do dołu w srebrze.

33. Już słoneczko za sadami, Młoda Maryś jedźże z nami.

Proszę ja was, proszę o to, Byście na mnie poczekali.

Niech zobaczę, niech pojedę Do rodzonych na porade.

Jużeśmy tam u nich byli, Już nam ciebie zezwolili.

34. Rozgłaszaj panie wesoly (t.j. skrzypku) Rozgłaszaj, rozgłaszaj (tj. graj głośno)

Ty dziewczyno ojca, matkę Przepraszaj, przepraszaj.

Przeprós ojca, przeprós matkę I całą rodzinę, By ci Bóg dał i Najświętsza Szczęśliwą godzinę.

Dalej śpiewa się tak samo do Jasieńka, aby ojca i matkę przepraszal.

Przeprós Marysiu swoją mateńkę. W czemeś ją przegniewała,

Jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz, Nie będziesz doli miała.

(Tak samo śpiewa się aby przeprosiła ojca)

Oj powstań, powstań pani matko z za stoła, Pobłogostaw swoją córusię do ślubu.

Oj powstań, powstań panie ojcie z za stoła, Pobłogostaw swoją córusię do ślubu.

35. Błogostaw mnie tatusiu w drogę. Cóż ja od was wynijść nie mogę?

Wynijdź, wynijaż, córuś droga, Prosta droga jest do Boga.

36. Już idziemy do kościoła, Błogostaw matusiu moja,

Pobłogostaw matuleńko, Ukochane dzieciątęńko.

Pobłogostaw dziś oboje, Kochane dzieciątka twoje. Panie ojcie serce moje,

Pobłogostaw dziatki twoje, Do kościoła, do Bożego, I do stanu małżeńskiego.

Matka, błogostawiając, kładzie córce pod wianek lub za sznurówkę odrobinę chleba, soli i pieniądź zawinięty.

37. Stąpajże Maryś przez progi, Chwytajże ludzi za nogi, Stąpajże Maryś drobniutko, Chwytajże ludzi niziutko.

Chwytaj małego, dużego, Nie mijaj Maryś nikogo. Podziękuj ojcu, macierzy, Co cię uczyła pacierzy.

38. Przeprós nas Maryś - przeprós nas, Boga Przedwiecznego, Ojca rodzonego, Wszystkich nas.

Po raz, po drugi - przeprós i sługi, Po raz, po trzeci, Przeprós i dzieci. Wszystkich nas.

39. Padnij matysi do nogi,

Bo matuleńka ta płacze, I jako kukutka kuje

Upadnij ojcu, matence I wszystkiej swej rodzinie,

Niechaj ci błogosławi Najprzód sam Pan Bóg!

40. A w czystym polu różdżka stoi, Hej rozwijaj się czerwona kalino,

Hei zabieraj się marysina družyno.

Już się zebrała, mam jej zadosyć, Mam ja ojcieńka, muszę go przeprosić

(Podobnie śpiewa się do matki, brata, siostry i rodu).

Poszła Marysia wkoło stola, Upadła matence do kolan,

Swoją matenkę przeprosiła, Czołem o ziemię uderzyła:

Mateńko moja jedyna, Przyszedł na mnie czas, Przyszła godzina."

41. Ciecze winograd po cisowym stole, Rano! Rano!

Chodzi dziewczyna naokoło stołu, Rano! Rano.

I bije czołem przed cisowym stołem, Rano! Rano!

Przed matenka i ojcieńkiem swoim, Rano! Rano!

Prosi ojcieńka o błogosławieństwo, Rano Rano

„Niech cię dzieciątko Bóg błogosławi, Rano Rano!

Najświetsza Panna i z aniołami, Rano. Rano!"

Sierocie

42. A co tam w komorze stuka? Marysia tatusia szuka.

Tatuś przed Bogiem klęczący: Puść mnie Boże Wszechmogący

Małą chmurką do ziemicy, Drobnym deszczem do świetlicy.

Oj nie spuszczać ciebie z nieba, Już tam ciebie nie potrzeba.

Oj są tam są przyjaciele, sprawią twej córce wesele.

Oj są tam, są sąsiadeczki Rozrządzą twoje dziecięcki.

A co tam w komorze stuka, Marysia matenki szuka,

Oj odezwij się matenka, Oj, bo mi bez ciebie ciężko.

Nie odezwę się, dzieciątko! Zbudowali mi wieczny dom,

Ni tu słońeczko dogrzeje, Ni tu wiaterek dowieje.

Oj puść że mnie dzisiaj Boże małą chmurka do ziemicy, Drobnym deszczem doświetlicy.

Oj niechże ja napatrzę się, Swem dzieciątkiem nacieszę się

Czy dobrze tam urządzono, Czy na dzieży posadzono?

Oj niedobrze urządzono, Oj nie dobrze posadzono.

Marysia żałośnie płacze, Jako kukawka kuje,

Jak słowiczek wyśpiewuje, Na sadeńku wiśniowym.

43. Widzę braciszka, widzę siostrzyczkę I wszystkich przyjacieli,

Ino nie widzę mojej matenki, Kędyż mi ją podzieli?

Pojęła ją poję, Słońce na grobie,
Jak wspomnę sobie, że ona w grobie, Sierota zaleję łzami.

44. Przede wroty kamień złoty, Oj jawor zielony,

Wyprowadź nas z tego dworu, Tatulu rodzony.

Przede wroty kamień Prowadźże nas do kościoła, Maryja, Maryja,

Maryś jedzie lilja stoi, mija ją mija ją Matka idzie, opłakuje, Zbiera ją, zbiera ją.

45. Każdemu swatkowi po koniczku podać,

A panu młodemu piękniejszego wybrać Łado! Łado!

138. Oj zarżały siwe konie, zarżały, Kiedy Kasi złoty warkocz ujrzały,

Oj nie rzyjcie siwe konie, nie rzyjcie, Napasie was starszy družba na życie.

46, Hej kołem, kołem, kołem, Słoneczko jasne chodzi,

Nasza dziewczyna, nasza nadobna, Do ślubu już odchodzi.

Hej kołem, kołem, kołem, Słoneczko jasne idzie,

Nasza dziewczyna, nasza nadobna, Więcej do nas nie przyjdzie.

Zajeżdżając do dworu po błogosławieństwo

47. Hej, ku górze, wrone koniki, ku górze, Zajedziemy do swej pani w podwórze.

150. Przyleciał sokół przed matki okół, I padł w ogródeczku,

Na rutce ziółeczku, Rztoczył ogon.

Assio sokole, w zielone pole, Rutkęś mi okryślił I serce zasmucił, I sam poleciał.

Marysiu miła, matula Woła, Byś nie była pyszna, Do Jasieńka wyszła Sama jedyna.

Maryś nie wyszła, posta wyszła, Poseł nic nie sprawił, I długo się bawił Potem wyszła sama.

Terazże teraz, wozy zataczajcie, Pojedziemy w nasze strony,

Kędy dom mój ulubiony, Konie zaprzęgajcie.

Jadą przez pole stanęli w dole, Obejrzyj się Maryś miła,

Czyś czego nie zabaczyła, Czy wszystko twoje?

Zabaczyłam, Jasiu, dla ciebie cnoty, Pozwól mi się do dom wrócić,

Serca matki nie zasmucić, Jasiu mój złoty.

Zdaleka widać w polu biały dom, Upadł sokół przed okienkiem,

Z Marysińką i Jasieńkiem, Rztoczył ogon.

48. Pośród pola kuźnia stała, A w tej kuźni dwaj kowalczyki, Łado, Łado!

Biją młoty w pierścień złoty, Z młodym Jasieńkiem ku ślubowi. Łado, Łado!

49. Przy kalinowym lesie Woda kamienie niesie,

Nad nią Marysia stała, Złoty warkocz chesała.

Co z grzebienia włos spadnie, To go woda zagarnie. Płyńcie moje włoseczki

Do kochanej mateczki: Niechaj się nie frasuje, Ino wiano gotuje,

50. A ty zajączku siwiutki, maleńki, Nie siadajże ty blisko drożeńki,
Kiedy pojadą moi huczni swacia, Hej moi swacia, Jasieńkowi bracia,
Bo cię zajączku na kuchni zgotują I na trzy stoły gości poczęstują.
Oj czym ja tobie bujny owies zjadał? Oj, czym ja tobie w ogródeczku siadał?
Oj tyłkom że ja na łapkach wspierał się, Oj tyłkom że ja swatom dziwował się.

51. Powiedz Maryś raz, komu wianek dasz Ten wianeczek lawendowy, Co na główce masz?

„Tobie, Jasieńku, tobie najmiłszy, Kiedy pójdziem do ołtarza, Klękniemy przy mszy.

Tam będą nam grać, będą ślub dawać A my jako państwo młodzi Będziemy płakać.

"Moje druchneczki, dajcie chusteczki Co ja mojej Marysieńce Obetrę oczki.

Ja jej ocieram, a ona płacze Dla ciebie, mój Stasiu miły, Wianek swój tracę.

Do kościoła

52. Już my idziemy, już dochodzimy Pod ten kościelny zamek
Będziem oglądać, będziem oglądać, Najświerszej Panny domek.

Najświętsza Panna dobrze czyni, Całemu światu Gospodyni,

Najświętsza Panna stadła łączy, Bóg Jej pomagaj Wszechmogący:

53. O kupił jej kupił białe pacierze, Odwiódł ją odwiódł od ojca, macierze.

Odwiódł ją odwiódł, jak rybkę od wody, Pozał się Boże prześlczej urody.

Marysi uroda jako kwiat z ogroda Jasieńko przy niej jak bujna jagoda.

54. Hej z góry mi zagrajcie, Da bom się zadumała,

Oj godzinieczkę śpiewam, A drugą zapłakała.

Nie każdemu wesoło, Da choć mu hucznie grają

Oj, ciężki żal dziewczynie, Da kiedy jej ślub dają.

Oj, a kiedy dziewczynie Wianeczek odbierali. Oj świece jej świeciły I w organy jej grali.

Oj, a kiedy dziewczyna wianeczka zapłakała, Oj słoneczko się śmiło I ziemia się padała

Oj warkoczku, warkoczku, Wy moje długie włosy,

Już nie będziecie dłużej, Używać tej rozkoszy.

55 Nie wyglądam mnie siostrzyczko z kościoła Da bom ja już Jasieńkowa, nie twoja.

Przyjazd od ślubu

56. Założono nam wrotka Szabeleczką ze złotką,
Któż odkładać nam będzie, Gdy Jasieńka nie będzie?

Przyjedzie Jasio z Rusi, Otworzyć wrota musi.

Oj puście nas tam, puście, Już nam przecież otwórzcie.

Słoterika na nas bije. Sukmanka na nas gnije,

Choćby i druga zgniła, Byle Marysia była.

57. Pani matko, wyjdźże do nas, Jak nie wyjdiesz, cóż tu po nas,

Stąp prawą nogą na progu, Będzie szczęście, chwała Bogu.

Panie Ojczy, wyjdźże do nas, Jak nie wyjdiesz, cóż tu po nas

Stąp prawą nogą na progu. Będzie szczęście, chwała Bogu.

Nie duża mas drużynieczka, Inoj, sama rodzinieczka

Nie dużo nas i nie wiele, Ino sami przyjaciele.

58. Weselcie się goście, U pana Jana w cześci, Jak pszczołka, co się roiła, Co się weseliła,

W czyste pole lecący, Kwiateczki zbierający. Tak my swatkowie, Wy drużebkowie,

Za stołem siedzący, Miód, wino pijący.

Przyjęcie weselne

Drużba - marszałek, wnosząc rozmaite potrawy, miewa żartobliwe przemowy, np.:

59. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Łaskawi przyjaciele,

Jadę do was śmieie Nie kolasą, nie wozem, Ale z tym darem bożym.

Żebyście radzi pożywali, Głodu nie zamierali,

Bo jak jeść nie będziecie, Wszystkiego pozbędziecie.

Dziad tam stoi za drzwiami, Z cielęcami torbami, Będzie zabierał przed wami.

60. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus Niesiem misę z kapustą. Smaczną, słoną i tłustą.

232. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Niesiem misę pełną jagły, Żeby się druchny najadły.

61. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Niesiem kluski jako karaski,

Najprzód od Bożej łaski, Potem od gospodarskiej.

Do każdej potrawy weselnicy śpiewają oddzielne pieśni, np:

62. Gęś to była gęś, jeść ją było jeść! A czerwone nóżki miała,

Po dunaju se pływala, Gęś to była gęś.

Dzisiaj stoisz na stoleńku, Łado! Łado!

64. Zabijemy wolu, zabijemy, zabijemy Nie pójdziemy do dom,

Nie pójdziemy, nie pójdziemy,

Jeno tu zostanie łeb i ogon, łeb i ogon. A jak wołu zjemy,

Pójdziem do dom, pójdziem do dom,

65. A gdy będziemy tego karpia zażywać, A raczże go nam Panie Jezusie,

Najświętsza Panno przeżegnać,

A przeżegnaj go Panie Jezusie, Najświętsza Panno przeżegnaj,

A daj dolę tym dwojgu ludziom, dolę daj:

66. Da, grają nam skrzypce, basy, Da grają nam basy,

Da nie bylibyśmy tutaj, Da żeby nie kielbasy.

67. Zasiałem jęczmień w moim ogrodzie Pod dębem, pod dębem,

Wyzbierała mi go siwa gołębica Z gołębiem, z gołębiem.

68. Hej grochu, grochu (lub grosie) Siano ciebie po rosie, Przy dole, przy dolinie,

O szczęśliwej godzinie, Przy Matuleńce Bożej.

W ten sam sposób śpiewa się, że groch koszone,

zwożono, młócono, warzono i na stół podano

A w tym grochu złote ziarno, Gdzież to ziarno podziemy? Do złotniczka zawieziemy,

Żeby wykut żeń obrączkę, Dla Marysieńki na rączkę.

Inne śpiewki podczas uczty weselnej.

69. A cóż że to za wesoluch (grajek weselny) Co go tu nie slychać?

Wczoraj nie jadł, dzisiaj nie jadł Nie może oddychać.

Dać mu jeść, dać mu pić I skibeczkę chleba. Bo nam tego Wesolucha Na jutro potrzeba.

70. Nie umiała panna młoda chleba piec, Zanim ciasto rozczyniła, wystygł piec,

Ino jedną kukielczkę upiekła. A jeszcze z nią do komory uciekła.

71. U naszego pana ojca przed sienią Czerwienią się jabłka, gruszki czerwienią

Ale już te jabłka, gruszki przestały, Czekaleś mnie mój Jasieńku rok cały.

U naszego pana ojca gęsty sad, Nie przeleci tam przez niego żaden ptak

Ino Jasio tam przeleciał, nieborak. Do naszego pana ojca na obiad.

72. A nasz pan młody chędogi, Zebrał pszeniczki trzy brogi.

Trzeba będzie rano wstawać, By pszeniczkę powymłacać.

73. A cóż to za wesele, co go tylko dwa dni? Żeby było cały tydzień, toby było ładniej

A kapusta w siwum kładła, A boba Maryś makrajała,
I kasza na piecu skisła, Nierychło drużyna przyszła,
Kołacze szczury pojedli, Drużynę późno przywiedli,

75. Prosili mnie na wesele, Na starszego družbę, Wodę nosić, w piecu palić I zamiatać izbę.
Prosili mnie na wesele, Jak na jakie dziwy, Panna młoda młodzusienska, A pan młody siwy.
Prosili mnie na wesele, Nawarzyli rzepy, Panna młoda jak jagoda, A pan młody ślepy.

76. Zdaleka ci goście byli, Dobrze jedli, tego pili: Ni na stole skóreczki. Ni pod stołem kosteczki.

77. Wesele u nas, da u nas, Wesele u nas, da u nas,
A któż nam je rozweseli Kiej družba kulas, da kulas?

78 - Co wam za to mamy dać, Co umiecie tak śpiewać?
Parę koników wronych I sto złotych czerwonych.

79. Czemu baby nie śpiewacie Czy drewniane gęby macie?
A co nam tu po tych babach, Co zasiadły na tych ławach:
Ani jedzą, ni śpiewają I no młodych obmawiają.
Tańce po uczcie weselnej

80. Połamały się ławy Pod hucznymi swachami, Pod drogiemi szatami.
A u swachy sukna Z drogiego sukna szyta, Sobolami podbita.

81. Starościna w taniec idzie, Dziwują się wszyscy ludzie,
Wy swatkowie stójcie, Starościnie służcie

82. Hej zagraj mi skrzypczku, Oj niech ci struny Winczą!
Oj niechajże się druchny Da tańcować nauczą.

83. A hasajże starszy družbo, Hasajże, hasajże,
Podkówieczką w podkówieczkę Krzesajże, krzesajże.

84. A czemuż nas nie wywiedziesz, Czegóż próżno mamy siedzieć:
Ni my jemy, ni pijemy, Darmo ludziom gawędziemy.

85. Da grajże, mój skrzypczku, Graj po staroświecku,
Da bo to starszej druchnie, A nie małemu dziecku.

86. Zagrajcie mi jaką smutną Bo mi dzisiaj warkocz utną,
Zagrajcie mi jaką taką Pójdę w taniec z tym hulaką.

87, Bądźcie chłopcy zdrowi, Bo już zamąż idę, Przedałam dziś wolność, Kupiłam se biedę.

88, Hej nierażny nasz marszałek, nierażny Bo mu druchny koło pieca pomarzły
Hej nielusy nasz marszałek, nielusy, Bo od pieca żadnej druchny nie ruszy.
Oj kucharzu, kucharzu, Oj złoś ty nawarzył, Czeladź się nie najadła I tyś się poparzył.

Powiedźże mi powiedz, nadobna dziewczyno, Co ja tobie kupić mam?

Nie kupuj mi wianka, bo ja nie panienka, Nie będę w nim chodziła.

Kupże mi rąbeczek na biały czepeczek, To się będę stroiła,

90. Dziewczyno, dziewczyno, Źle o tobie radzą, Wianeczek ci wezma, Czepeczek ci dadza

Dziewczyna się smuci, Źe wianeczek rzuci, Jak czepeczek wdzieje, To się nam rozśmiej.

91. A nie siadajże ty moja młoda panno, Za stół o jednej świecy,

Bo ci się skradają na ten twój wianeczek. Jak jacy rozbójnicy.

Ino sobie rozkaż siedem świec zapalić, Jak będą ci zdejmować.

A jak ci go zdejmą, położą na stole, Zapłaci Jasio śmieie,

Ani tysiącami ani klejnotami, Ino szczerą przysięgą.

Oczepiny

91. Ojże ruciany wianeczku, Da ciężysz, mi na głowie.

Ojżę powiadają ludzie, Źe mi już nic po tobie.

92. Panie ojcie, pani matko, Prosimy wszystkich pospołu,

Pozwólcie nam wyprowadzić Tę pannę młodą zza stołu.

Przeproś ojcieńka swojego, Przeproś matkę, bądź wesoła,

Przeproś tych ludzi dokoła, Przeproś, pożegnaj każdego.

93. A wy, wszystkie swachy za stołem siedzicie Maryś wam się skryje, że jej nie ujrzycie.

Posadźta ją sobie na nowym stołeczku I dajta jej każda po nowym czepeczku.

A ty młody panie, weźże srogiej flachy To ci zaśpiewają wszystkie razem swachy

A ty młody panie, przedajże ty żrebca Kupże swojej żonie siateczkę do czepeca.

94. A ty młody panie, Daj nam wina w dzbanie, A my tobie za to Dziewczynę jako lato.

298. Płynie wianeczek, płynie Po wodzie, po dolinie. Marysia go łąpała, O ratunek Wołała.

Ratuj mnie Boże, ratuj, Nie daj zaginać światu! Niechże cię ten ratuje, Co ci dzisiaj ślubuje.

Tonie wianeczek, tonie, Płynie rąbeczek, płynie, Oj przyplynał rąbeczek, Oj utonął wianeczek.

95. Wije gołąbek na onej górze, Płacz dziewczyna w nowej komorze,

Nie płacz dziewczyno, matula Wola. – Nie słyszę, nie widzę, nie moja wola,

Tak samo w dalszych zwrotkach pieśni woła dziewczynę ojciec, brat i siostra, do których nie chce ona wyjść z komory i dopiero wychodzi do Jasieńka:

Nie płacz dziewczyno, Jasieńko woła. – To słyszę, to widzę, to moja wola.

Mateńka wianka nie bierze, Bo od żałości nie może.

Tak samo w dalszych zwrotkach nie bierze ojciec, brat i siostra, aż dopiero wziął go w końcu Jasieńko.

Inna odmiana tej pieśni jest taka:

Oj potoczyła nadobna Kasieńka, Oj swój wianeczek po stole,

I zatoczył się do ojca na łono: Trzymaj ojczyńku sokole.

Ojczyńko wianka nie bierze, Bo już od żalu nie może.

Tak samo nie bierze go matka, brat i siostra aż dopiero dziewczyna zawołała:

Trzymaj Jasieńku sokole! – Oj, wezmę go, oj weźme go, Oj i wianek i ciebie!

97. Zawołajcież tu mojej matuli, Czy mi dać wianka z główki pozwoli.

Nie pozwoli, nie pozwoli, Bo Marysię główka boli.

Tak samo nie pozwala ojciec, brat i siostra

98. Maciuś Jagusi kłechce, Jaguś mu wianka dać nie chce,

Oj musi wianek dać, musi, Bo ma rozkaz od matuli.

99. Odzywaj mi się wesoly, Odzywaj mi się, Moja główka jak makówka, Rozsypie mi się!

100. Oj żal mi cię panno młoda, żal mi cię, Żebyś była jagodeczką, zjadłbym cię,

Żebyś była jagodeczka borową, Oj zjadłbym cię z ranną rosą surową

309. Płynie rybka płynie, Drobnuchna płoteczka, Zrzuć Maryś wianek, Siadaj do czepeczka.

Żeby to czepeczek, Ale to czepeczysko Żeby to młodzieniec, Ale to wdowczysko

101. Oj już wieczór nadchodzi, Kasi wianeczek schodzi, Mój wianeczku ruciany, Komuś ty obiecany?

Bym ja o tem wiedziała. Komu wianek oddała:

Tobie Jasiu kochany, Bo twój wianek ruciany.

102. Oj nie płacz Maryś, nie płacz Wytrzyj sobie oczka,

Oj bo ty nie wypłaczesz Na Jasiu wianeczka.

Oj nie płacz Maryś, nie płacz. Wianeczka nie żałuj, Uwiesz sobie inny, A ten mnie podaruj.

Oj nie płacz Maryś, nie płacz, Nie rozmyślaj sobie, Oj będzie twój Jasieńko Pamiętał o tobie.

103. Wianeczku ruciany, już mi się zmienił Już mi się nie będziesz na głowie zielenił.

I wy wstążeczki już zwijajcie się, A ty czepeczku rozwijaj się.

104. Moja matulu, moja kochana, Biorę mi wianeczek Moja matulu, moja kochana,

Kładę mi czepeczek. Moja matulu, moja, kochana, Biorę mi ruciany,

Moja matulu, moja kochana, Kładę mi niciany. Nie chciałaś chodzić moja Marysiu,

Nie chciałaś chodzić moja Marysiu, Chodzić w rucianym,

To chodźże teraz moja córeńko, Chodźże w nicianym.

Oj dalekoż mnie, moja matulu, Od siebie wydajesz?

Oj niedaleczko, oj za poleczko, Ino tylko za wieś.

105. Matulu moja, podaj zawoja, Zawój gotowy, stary nie nowy,

Pięknie zwinięty, w skrzynię zamknięty, Matka do skrzynię, zawój rozwinie

Jeszcześ ty córuś maleńką była, Jakem ja tobie zawój sprawiła.

Braciszku, który choć nie rodzony, Zawiń siostrzyczkę, będziesz zbawiony

Braciszek skoczył, zawój roztoczył, Z zawojem idzie, zawojem wieje,

Jego siostrzyczka od żalu mdleje, siostrzyczkę zawił, pobłogostawił.

Inne śpiewy oczepinowe:

106, Oj na półkę ruciany wianeczku, Na półkę, na półkę.

Oj na główkę niciany czepeczku, Na główkę, na główkę.

Oj nie wiedziała, co robić miała, Od myśli, od myśli,

Oj powiesiła ruciany wianek Na wiśni, na wiśni.

Oj nie wiedziała, co robić miała, Od żalu, od żalu,

Oj zostawiła, ruciany wianek Na polu, na polu.

107. Nie chciała, nie chciała we wianeczku chodzić, Kazała, kazała sobie czepek zrobić.

Róbcieź jej róbcieź jej czepeczek ze sieci. Niech się jej niech się jej wianeczek nie świeci,

Róbcieź jej róbcieź jej czepeczek ze złota, Bo ona, bo ona po wianku sierota,

Włóżcie jej, włóżcie jej czepeczek ten pilno, Oj, bo jej, oj bo jej w tę główeczkę zimno.

Zrobili, zrobili czepeczek na układ, Bo wianek, bo wianek pod nogi jej upadł.

108. Myślałaś dziewczyno, że ty będziesz panią, Zapłaczesz, zaszlochasz niedługo pod ścianą

Zapłaczesz, zaszlochasz Marysiu żałośnie, Jak ci do matusi dróżeczka zarośnie,

Nie zarośnie ostem, ani pokrzywami, Ino ci zarośnie ludzkimi słowami.

109, Kołem czepeczku, kołem, kołem, Nad Marysinem czolem.

Do jamy myszko, do jamy, Z twoim wianeczkiem rucianym.

110. Siatko moja, siatko, Ciężysz mi na głowie, Wianku mój ruciany, Już mi nic po tobie!

111, I cóż mi po tobie różowy kwiateczku, Kiedy już nie będę chodziła w wianeczku.

112. Hej mój czepeczku z białych nici, Hej widzi Pan Bóg radabym ci.

Hej radabym ci mój czepeczku, Bym nie chodziła w tym wianeczku.

Porzuć wianek, a weź czepiec, Bo już czeka na cię chłopiec.

Siedzi za stołem dziewczątka, Patrzy gdyby niebożątka,

Oczki jak sokoły patrzyły, Łezki jak rosa padały.

114. Wianku kalinowy Spadłeś z mojej głowy ,Popłynąłeś z wodą. Nie zejdziesz z tobą

Co mi po wianeczku, Chociem go uwiła, Kiedy we wianeczku Nie będę chodziła.

115. Urodoż moja niemiła, Tyści mnie pono zgubiła

Jak rybam sobie bujała, żadnego smutku nie znała

Teraz rozkazać czeladzi I samej robić nie wadzi

Wianek oddać jednemu Memu Jasiowi miłemu.

116. A zdejmijcie ją z tego krzesła przecie, Bo ją ten czepiec do ziemi przygniecie.

Poszła dziewczyna ku ogródkowi, Kopać doteczek swemu wiankowi,

Ram tam da da da da na da (2)

Hej kopie, kopie, już wykopała, Ruciany wianek swój zachowała,

Ram tam da da da da na da (2).

117. A widzisz, Marysiu w ogródeczku kwiatki? Tyś się ułuszczyła na kawałek siatki.

118. Przykryło się niebo obłokami, Przykryła się Marysia rąbkami,

Okrył się jawor zielonym listeczkim, Młoda Marysia bielonym czepeczkiem.

119. Ruciany wianeczku, ty panienki zdradzisz, Niciany czepeczku w grób mnie odprowadzisz,

120. Nie chciało ci się rutki siać, Kazałaś sobie czepiec wdziać.

121. Wyjrzyj matusiu moja, Maryś, Jasiowa, nie twoja,

Świeci się jej w czepcu głowa, Z Marysi już białogłowa

122. A. cóż ci to Maryleczko, cóż ci to, Że cię w ten rąbek zawito?

A nic ci mi družebkowie, nic ci mi, Bo mi w tym rąbku najmilej.

Takem sobie zapłakała, Żem już panną być przestała.

123. Kwiatek żeś ty kwiatek, Póki nie masz dziatek,

A jak będziesz miała dziatki Spadną z ciebie kwiatki.

124. Wylazła, wylazła z pod nalepy żaba. Już nam się zrobiła z tej dziewczyny baba.

Wyleciał, wyleciał ptaszek z gęstej wiśni, już się nam dziewczyna w nowym czepcu pyszni.

Nie wdowa, nie wdowa, Marysia nie wdowa, Oj siedzi w tym czepcu jak sowa, jak sowa.

125. Da jużes nie nasza, nie nasza, Da jużes Maryś nie nasza,

Zajdą po cię cztery konie, Piąta kolasa, kolasa.

126. Włosy moje włosy. Byłyście. w rozkoszy, A teraz w niewoli, że aż główka boli

128. Oj ładna to ładna nasza młoda pani A ktoby nie spojrział, to jej nie przygani

129. Darmo Maryś, darmo, - Zaprzęgaj się w jarzmo, Już się nie wyprzędiesz,
Aże w grobie leżesz.

130. Drużbowie, drużbowie jacyście wy byli, Coście młodej pani wianek utopili,
Drużbowie, drużbowie, coście za drużbowie, Nie miała Hanusia wianeczka na głowie.

131. A kędzyż była, kiedy rozdawali: Jakiej takiej chłopca, tobie wdowca dali.

132. Jużem się ożenił, jużem się pożegnał, Jużem Wszystkie panny od siebie odegnął

133. Zaswiećcie mi na kominie Bo mi Maryś w tańcu zginie.
A czy zginie, czy nie zginie, Zaswiecie mi na kominie.

134. Pod borem sosna gorzała, Pod sosną panna stojała.
Iskry na nią padały Szaty na niej gorzały, Nie dbała.
Przyjechał do niej stary pan, Zarzucił na nią swój żupan:
Ona pana nie chciała, Bo się jego bojała, Staryć on
Przyjechał do niej młodzieniec, Poprosił panny o wieniec,
Mówił do niej słoweczko, Siadaj na koń dziewczeczko: Ona z nim.
Żebym wiedziała: będziesz mój, Darowałabym sygnet swój,
Ten sygnet szczerozłoty, Krakowskiej on roboty, Jasiu mój.
Żebym wiedziała: będziesz mój, Darowałabym wieniec swój,
A ten wieniec ruciany, Perłami przeplatany, Jasiu mój!

135. A w tej nowej komorze, w tej nowej, Czesze nadobna Maryś len biały.
Przyszedł do niej Jasieńko, zapukał: Puśćże mnie moja Maryś do siebie.
Ja ciebie mój Jasieńku nie puszcze, Do tej nowej komory nie puszcze:
Miałeś ty Jasieńku czasu dosyć, Było o to matuli poprosić.

136. Zapłakana Maryś nad wodą chodziła, Zielony wianeczek w dunaju zgubiła
Wianeczku, wianeczku perłami sadzony Trzebaby cię płakać jak matki rodzonej.

137. Gorzała lipka i jawór Gdzieżeś się Jasiu zabawił? Zabawiłem się u Zosie, Paśła koniki na rosie.
Gorzała lipka, gorzała, Dziewczyna pod nią stojada, A Jasieńkowi było żal, Wziął żupanika, przyodziął.

420. Bieży koniczek przez pastewniczek, Nóżkami przebierając
Płacze Marysia, płacze nadobna, Zza stołu wysiadając.

138. A moja dziewczyno, Już to po weselu, Idź do ogródeczka, Podziękujże zielu

139 Hej moja matusiu, coś mię wychowała Jakiejżeś pociechy ze mnie doczekała?

Wesele, wesele, a smutek matusi, Jak mnie wychowała, tak mnie wydać musi.

Wędrują, wędrują gwiazdeczki po niebie, Ale ja matusiu nie wrócę do ciebie.

140. Już idę moja matulu od ciebie, Zostawiam swoje ziołenko u ciebie,

stawaj że, moja matulu raneńko, Podlewaj moje w ogródku ziołenko.

Bo jak nie będziesz ziołka podlewać, Oj to mi będzie serduszko omdlewać,

Bo będzie tobą bujny wiatr powiewać.

141. Zostań mi z Bogiem matusiu moja, Już się do was nie wrócę,

A gdy spojrzycie na te kołeczki, kędy wieszałam moje wianeczki, Dopiero ja was zasmucę.

142. Ode dworu czarna chmura, wiatr wieje, A gdzież ja się niebożątko podzieję?.

Poszłabym ja do swej matki rodzonej, Ale nie śmiem bez wianeczka pójść do niej

Idzie deszczyk drobniuteńki, zmoczy mnie, Przyjmijże mnie mój Jasieńku, przyjmij mnie,

143. Prowadzili bratkwie siostrę ze dwora, Nie wiedziała, którą dróżeczka iść miała,

Stanęła jak biała lilija. przy drodze, patrzała, którądy rodzina jej pójdzie.

Rodzina idzie białą lilija mija, Ona stała, zapłakała, nie wzięła ją.

Młody Jasio idzie, białej lilji nie mija, Ona stała, rozśmiała się, wzięła ci ją.

144. Do dunaju drożyna, Po niej biegła dziewczyna,

Nad dunajem stojąłda, Z rosy warkocz chesała.

Co jej włosy upadnie, To go woda zagarnie.

– Oj płynięcie moje włosy, Do matki w rozkoszy,

A jak tam przypłyniecie, Przede wroty staniecie.

Niech matka poznaje, Za kogo mnie wydaje.

Zapytajcież ode mnie: A nie tęskni beze mnie?

145. Moja matka, moja rodzona, Daleko mnie wydała,

Zapowiedziała, upominała, Bym u niej nie bywała.

Stanę się ptaszkiem, tym krogulaszkiem I polecę ja do niej,

Sięde w ogródku na wonnem ziółku, Na tej białej lilii.

Wyszła do sadu młodsza sirostryczka, Ptaszka z ziółeczka zganiała:

Assio mój ptaszku, ty krogulaszku, By lilija się nie złamała.

Oj dobrze tobie młodsza sirostryczko U matusi kochanej,

Ale mnie gorzej w dalekiej stronie cudzym ludziom wydanej.

146. Oj, żeby ja była u matusi dłużej, oj, chodziłabym ja jak kwiateczek róży.

A ja teraz chodzę jak biała lilija, Kędy się obrócę, wiaterek mą powija.

Wysoko, wysoko ponad dolinami, Nie wyspałam ja się za tańcem, za łzami.

147. Rozleciały się siwe gołębie Po błoniu, po błoniu, Moja Marysiu, pozganiajże ich
Do domu, do domu. Jużem zgoniła i policzyła, Wszystkie są wszystkie są:
Jeśli nie wierzysz, mój miły Jasiu, Zobacz sam, zobacz sam, Oj dyziu, dyziu siwe gołąbki,
Do sieni, do sieni, Mam-ci ja dla was jarą pszeniczkę W kieszeni, w kieszeni.

148. Pod wiśniami, pod czereśniami, Barwinek zielony,
Nie frasuj się moja mateńko, Już Jaś ożeniony.
Pod wiśniami, pod czereśniami, Kalinka wyrosła. Nie frasuj się moja mateńko,
Maryś za mąż poszła.

149. A w ogródeczku chmiel się wiję, Mój tatuleńku mąż mnie bije:
Przyjedź, przyjedź tatuleńku, Przyjedź, przyjedź serce moje, Pożalujże mnie.
Przyjeżdża pan ojciec we wrota, Czapeczka na nim z piór i ze złota:
Bijże zięciu, bij nauczaj. Ta twój to dobry obyczaj, Córeńko moja.
A w ogródeczku chmiel się wiję, Moja matuleńku, mąż mnie mój bije:
Przyjedź, przyjedź matuleńku, Przyjedź, przyjedź serce moje, Pożalujże mnie.
Tak samo odpowiada matka i siostra, a dopiero:
Wjeżdża braciszek w nowe wrota, Szabelka jego błyszczący od złota:
A mój szwagrze nie bij siostry, Mam ja na cię mieczyk ostry, Na ciebie szwagrze.
Szwagiereczek tędy, owędy, Uciekałby, ale nie ma kędy:
Żono moja, prośże brata, Niech nie ginę z tego świata, Proś brata swego.

Inne pieśni i przyspiewki

Za chłopą się napierała, Chleba upiec nie umiała,
Pierwszy raz się pokusiła, Na bochenek rozczyliła.
I tak jej się pięknie zdarzył, Po zaskórzu kotek łaził,
Zadarł ogonek do góry, Jeszcze nie dostał do skóry.

Czy ja nie ładny, dziewczyno, Czy ja nie ładny, nie ładny? Kaftan bury, w czapce dziury,
Wszy łeb. objadły, objadły.
Czy ja nie ładna, chłopczyno, Czy ja nie ładna, nie ładna? Łokieć wzrostu, wianek z ostu,
Spódnica cała z gałgana.
A cóż to tu po tych babach, Co se siedzą na tych ławach? Ani pija, ni tańczą, Ino młodych obgadują.

A ty głupi krakowiaku Wiszą jabłka na chojniaku, Wiszą duże, wiszą małe,
U was dziewczki same stare,
A u nas są młodziesieńkie, Mają buzie słodziesieńkie Jak ja którą pocałuje,

Trzy dni słodycz w gębie czuję
Już w mym sadeczku liście padają, Już-ci mi już-ci szewczyka rają,
Szewczyk idzie z kościoła, Z ręki śmierdzi mu smoła, Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają, Już-ci mi już-ci kowala rają,
Kowali bije młotem, Mnie Wybiję potem, Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają, Już-ci mi już-ci rymarza rają,
Rymarz ciągnie skóry, Zębami do góry, Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają, Już-ci mi już-ci garncarza rają,
Garncarz depce glinę, Zwałaby pierzynę, Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają, Już-ci mi już-ci bednarza raja,
Bednarz robi fasy, Ztąd w domu hałasy, Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają, Już-ci mi już-ci młynarza rają,
Młynarz miele maczki, A ja lubię pączki, ☒ ☒☒dę Za niego

Ożeniłem się hej na Mazowszu, Wziąłem w posagu trzy ćwierci owsu,
Trzy ćwierci owsu, dwie beczki sieczki, Trzeba się cieszyć z takiej dziewczeczki,
Ani poduszki, ani pierzyny, Bodaj poszukać takiej dziewczyny

A wy, panienki – byście wiedziały, Jaka to bieda, kiedy mąż stary,
Ani się pośmiać, ni pożartować, Ni go uścisnąć, ni pocałować
Siedzi na piecu, gdyby na męce, Wytrzeszczy ślepie na moje ręce,
Trzęsie brodziskiem, jak kozioł pyskiem, Czy mnie Bóg skarał takim dziadziskiem.
Umierał stary. pytał się przecie, Czy jest dziewczyna na tamtym świecie.
Oj stary, stary, co ci się plecie? Co ci z dziewczyny na tamtym świecie?
Umierał stary, na księdza wołał, Byś mię księżuniu z żoną pochował.
Oj człeczce, człeczce co ci się plecie? Co ci po żonie na tamtym świecie?

Oj szkoda-ci, szkoda Liczka rumianego, Kiedy serce nie do Boga, Ręce do niczego.
Oj pożał się Boże Tej miłej urody, Kiedy w sercu tyle cnoty, Ile w koszu wody.
U jednych dziewczeczek Pachnie porządeczek, Można się tam w każdym statku
Przejrzeć jak w zwierciadélku.

Czyściutko jak z płátka, Umieciona chatka, A dokoła białych ścianek Ogródek, jak wianek.
U drugich dziewczeczek Inny porządeczek, Wieprzki w sieni doły ryją, Psy naczynie myją.
Łyzki popod ławą Zarosły murawą, Krowy swojej nie wydoi, Ogona się boi. Izby nie umiecie,
Kupą leży śmiecie,

Aż się też śyśm kocha, Jak u kominiarza.
Oj siedza gaski, siedza, Oj trawkę sobie skubią,
Oj, co ja temu winna, Oj, że mnie chłopcy lubią?
Oj chłopaki, chłopaki, Oj miejcie Boga w sercu,
Ożeńcie się który ze mną, Oj bo mnie ładnie w czepcu

Usiadł stary kolo pieca, Rozgrzał się, Wejrzał na nóżki, na obie, Rozśmiał się.
A ja jeszcze moje dziewczę Nie stary, Bo mi nóżki do taneczka Zadrgały.

Jechał Kuba do Warszegi Na elekcyją Najął sobie na przedmieściu W karczmie stancję
Poczęli go przyjaciele Na piwko prosić, A on zaczął familiją Swoją wynosić.
Mój ojciec był wojewodą, Bo woził wodę. Wszystkim żydkom po Warszędzie Czynił wygodę.
Mój dziadek był kasztelanem Z przyczyny to tej, Bo miał czubek, kieby żróbek Kasztanowaty.

Mój stryjasek był chorążym Z takiej racy: Bo on nosił chorągiewkę Na procesyi.
Drugi stryj był wielkim panem, Pieszko nie chodził, Bo po czworo na raz koni W nocy wywoził.

Mój wujasek był stolnikiem, Stoły nakrywał, A drugi wuj był podstolim, Farfury zmywał.
Trzeci mój wuj był miecznikiem, Szable szlifował, A kiedy było potrzeba, I wóz okował.
Brat najstarszy był starostą, Wie o tem wielu, Starostował nie na jednym Przecież weselu.
A brat drugi był skarbnikiem, Skrył się już w niebie, Bo zabierał depozyta W nocy do siebie.
Brat trzeci był panem łowczym, Bo dobrze strzelał, I w lesie tam niejednego Palką dobijał.
I czwartego brata mego Bóg szczęściem darzył, Bo był na dworze kuchmistrem, Co psom jeść warzył.
A najmłodszy był hetmanem Z buławą dużą, Chodził-ci z nią do pałacu Na nocną stróżą.
Moja matka świętą byli, Cuda czynili, A umarła na gorączkę, Bo ją spalili.
Nasza także pani ciotka Dobrego pysku, Żaden pies jej nie przeszczeakał W starem karczmisku.
Moja siostra jeszcze panna, Wianka nie traci, Choć już miała więcej chłopców, Niżli nas braci.

Jak sie kuma z kumą zejdzie, Kwaterką się nie obejdzie,
I zesza się jedna z drugą, I miały rozmowę długą
A po tej rozmowie długiej Mówiła jedna do drugiej:
Napijwa się po kubeczku, Bo nie mamy nic w czubeczku.
piecu ogień, chleb na desce, Napijwa się kumo jeszcze.
Skoro się baby popiły, O mężów się poswarzyły.
Jedna drugiej wymawiała: Tyś się do mojego śmiała
A ta znowu tej mówiła: – Po coś do mojego piła?
Nie frasujże się kumeczka, Jeszcze wódki cała beczka,
Zanim beczkę wypijema, To się kumo przeprosiewa.

Stała się u nas taka pogłoska: Wybiła męża pani Twardowska,
Wybiła, wyprała, I za drzwi wyгнаła, Do sieni.
Oj żono, żono, cóżem ci winien? Czy ci nie robię com ci powinien?

Widzi Twardowski, czy ci nie dosyć? Jak cię pochwyć, będziesz się prosić.

Wyleci za mężem Z ognistym orężem, Z ożogiem.

Widzi Twardowski, że to nie żarty, że gniew jejmości jest zbyt uparty,

Więc ujął się pasa, I dyr, dyr, do lasa Przed żoną

Oj mężu, mężu, byś się ty wrócił, Żebyś mi serca więcej nie smucił,

Boś mi jest w potrzebie, Cóż pocznie bez ciebie Niewiasta.

Oj kowalu, kowalu, Oj żona ci umarła, Jakiż to kaduk stał się Wszak wczoraj kluski żarła

Oj nie tak mi żal żony Jak ino klusek luto Oj, gdyby ich nie zjadła, To miałbym je na jutro.

Przed chałupą na ławie Skrobały się dwie babie Przyszła do nich kobieta Czego się wej skrobieta

Tak się też wej skrobiewa Bo nam słonko dogrzewa,

Ożenił się we czwartek, W piątek żal mu było, Nieszczęśliwa godzina, Co mi po tem było

Poszedł do niej w sobotę, Żeby go oblokła, Ona wzięwszy go za łeb, Izbę nim zamiotła.

Przyszedł do niej w niedzielę, Żeby go umyła, Ona wzięła ukropu, Łeb mu oparzyła.

On do niej w poniedziałek Z beczuleczką wina: Dziękuję pani żono, Żeś mię dobrze biła.

Patrzcie panny i wdowy, I wy też mężatki: Jakem jego wybiła, Jaki grzeczny, gładki.

Siał gospodarz żyto, żyto, Żona mówi: hreczka

Nie mówże mi słoweczka, Niech z żyta będzie hreczka.

Siał gospodarz proso, proso, Żona mówi: mak,

Niechże tak, niechże tak, Niechże będzie z prosa mak!

Miał gospodarz rybę, rybę, Żona mówi: rak!

Niechże tak, niechże tak, Niechże z ryby będzie rak.

Teraz proszę ja mężula, Niech kozaka mi pohula.

Nechże i tak żono moja, Niech się stanie wola twoja.

Ej niema to niema Jak naszej niewieście, Chłopek orze na ugorze, Żonka pije w mieście.

Żonka przyjdzie z miasta, Podskakuje sobie, A mężulko nieboraczek W łysinę się skrobie.

Mężu, mój ty mężu, Siłaś tam naorał? Całe półko moja żonko, Bom się ciebie bojał.

Żonko moja, żonko, Siłaś tam napila? Pięć talarków, mój mężulku, Tęgom się bawiła.

Chłopek wziął żoneczkę Zaprzągnął ją do woza, Co uciągnie kroczek jeden, Dodaje powroza.

A jak wyprzągnął z woza Poprowadził w pługu: Nie będziesz ty moja żonko Więcej robić długu.

Z tamtej strony jeziora Kania wodę pije, Nieszczęśliwa godzina, Żona męża bije.

Oj bije go, oj bije Kopyścią na grobli, A on się pięknie prosi, Że już będzie dobry.

Poszła sobie do miasta, Kazała paść kury: Paśże mężu kokoszy, Niech kania nie sploty.

I przyleciała kania, Kury porozgania. O mój najmiłszy Boże! Nie będzie mi dobrze.

Przyszła żona do domu, Nie mówi nic nikomu. Jak go złapie za włosy: Takeś paść kokoszy?

Widzisz moja żonusi, Żem ja robił krosna, Anim widział i słyszał, Kiedy kura poszła.

A mój ty miły kumie, A dyc gorzej u mnie, Moja jak mnie wybije, Każe skakać przez kije.

Gdzież się podział kusy Jan, Co chodził z toporkiem, Siekierą się opasywał, A podpierał workiem?

Miał on studnię za piecem, Wodę brał przetakiem, Ryby łowił grabiami, Wilki strzelał makiem.

Biegła liszka przez owies, Ułowiła śledzia, Padła igła do morza, Zabiła niedźwiedzia.

Leciał zając przez cmentarz, Obalił dzwonnice, Musiał księdzu grzywnę dać, Marmurową świecę.

Wisiła się zapaliła, Słomą ją gasili, Osmalone szczupaki Do lasa zmykały.

Stodoła się rozigrała. Zająca goniła, Stępa, widząc takie dziwy, Oknem wyskoczyła.

Na piecu orał, żyto siał, Ona płakała, on się śmiał.

Oj nie płacz, nie płacz kobieto, Dobra to rola pod żyto.

Oj Janie, mój Janie, Nie róbże mi krzywdy, Ja do twojej żonki chodzę, Ty do mojej nigdy.

Zagrajże mi, zagraj, Aż struny zahuczą, Niech się moje nóżki Tańcować nauczą.

Nie umiesz muzyczko grać, Nie umiesz wywodzić,

Nie możesz mej kochaneczce W taneczku dogodzić.

Nie będę ja barszczu jadła, Bo się boję, bym nie zbladła,

Będę ino piwko piła, Bym się po niem rumieniła.

Oj kochałam jednego, Oj chłopaka ładnego, Oj już teraz nie będę, Oj, póki życia mego.

Oj powiedzże mi, powiedz, Da sóweczko dokładnie,

Oj, czy mię kochasz, czy nie, Da bo zwodzić nie ładnie,

Moja matko daj mnie zamąż, Z grochowin mi wiązkę zawiąż,

Będę myśleć, że to wiano, A to grochowin związane.

Nie chciała mnie jedna, Nie chciała mię druga, Ta mię będzie chciała, Co oczkami mruga.

Tyś mi dziewucha miłuśka, Tyś mi miłuśka, miłuśka,

Trzewiczki się pobłyskują, Samaś bieluśka, bieluśka.

Oj pojade ja do Kujaw, Oj będę hulał, da hulał, Pojmę sobie Kujawiankę, Gdyby ją ułał, da ułał.

Oj boli mnie noga w biodrze, Da chodzić nie mogę dobrze,

A tańcować dobrze mogę, Bo wywinę na bok nogę.

Moje dziewczę z piękną twarzą, Wszyscy chłopcy na cię marzą:

I bednarczyk i młynarczyk, I ten szelma kominiarczyk.

Zwiedziesz konia obrokiem, Muzykanta piszczałką, Dziewczynę podarunkiem, A pijaka gorzałką.

Oj gorzałeczko moja, Nie dużom cię piła, Da cztery kwatereczki, Piątą nachyliła.

Moje dziewczę, trząśnij sobą, Bo mi ciężko tańczyć z tobą,

Bo mi latasz wedle boku, Kieby torba od obroku.

Pomału mi grajcie, Bom soltyskę pojał. Muszę zwolna tańczyć, Bo ją nóżki bołą.

Da tańcowalibyśwa, Da ale mała izba, Da pójdziewa do sieni, Da będzie nam przestrzeni.

Rozum woła: kumeczko, Pójdźmy do domu, do domu, ☒woreczek sz☒☒☒e Napijmy się jeszcze.

Tańcowała, nie umiała, Ino nogą zamiatała, A matka ją lyps po udzie: Tańcujże tak jak i ludzie.

Wsadziła jej z tyłu piórko: Tańcuj letko moja córko. Rażno drepcze i podryga, I kręci się kieby fryga,

Podskoczyła do pułapu, A piersi jej chłapu, chłapu

Prosilu mnie, błagali mnie, Jakem poszła, nie chcieli mnie,

Nie chcieli w tańcu obrócić, Trza się będzie do dom wrócić.

Oj, co mi po niej będzie, Kiej kądzieli nie przedzie? Oj i krowy nie wydoi, Da bo się ogona boi.

Parobeczek dziewczkę chwali, Że mu dużo klusków wali,

A dziewczeczka parobeczka, Ze nie przepił przysieweczka.

Oj nie chciała mnie jedna, Nie chciała mnie druga, Poszedłem do trzeciej, Sama na mnie mruga.

Nie uważaj chłopcze na to, Ze ja piegowata, Bo jak będę gospodynią, To mi piegi miną.

Idzie woda między dęby, Najmilejsza daj mi gęby.

Jabym gęby nie wzbraniała, Byle matuś nie wiedziała.

Moja matko daj mi córkę, Dam jej piwa półgarncówkę

Dosyć będzie ino kwarta, Bo ta córka nic nie warta,

Zasiał wałkoń koprem rolą, A sam poszedł na swawolą,

Koper mu się nie urodził, Będzie wałkoń boso chodził.

Staregom ja męża miała Na górę mu wleźć kazała,

Z górym na leb go zwała, Bom go tego nie lubiła.

Marysiu - chciałbym cię, Przyszedł dziad - zgał cię.

Da ten dziad - djabła zjadł, Bo on by - ci sam rad.

Stary ja, stary ja, Stary ja na gębie, Ale mam talary Młodziuteńkie w dębie.

Hej starego dziada mam, Da cóż ja z nim poradzę,

Będzie jarmark w Parysewie, Da to go zaprowadzę.

Oj stary ja stary, Moja broda siwa, Nie chce mnie już żadna Panna urodziwa,

Dziadusiu, siwusiu, Ja bym cię lubiła, Chowaj mi młodego, Bym się z nim bawiła.

Starego mi dali, Toć starego wolę, Jak drew mieć nie będę, Brodę w piecu spalę.

A bijcie mnie, zabijcie mnie, Za starego nie dajcie mnie,

U starego siwa broda, A ja młoda, jak jagoda.

Oj stary ja, stary ja, Oj nie chcą mnie dziewczęta,

Wezmę pałkę i kobiątkę, Popędzę w pole cielęta.

Parafian, w parafii, po tej robocie tydzień leżała.

Oj leży, leży, bolą ją kości Nie od roboty, ale od złości.

Pod kaliną stała Kalinę łamała, Oj, chciała mię zdradzić, Zdradziła się sama.

Weźże mnie, sokole, Na skrzydełka swoje, Zaprowadź, zaprowadź, Gdzie kochanie moje.

Szeroki liść na kalinie, Moja młodość marnie ginie,

Jeszcze szerszy na jaworze, Wspomóż że mnie mocny Boże.

Wolałbym się przebić kołem, Jak tańcować z takim wolem,

Płacze mi się wedle boku, Kieby torba od obroku,

Wszyscy mnie ją ino ganią, Moje oczy patrzą za nią,

Już wy jej mi nie zganiecie, Bo ją kocham nad me życie.

Moja Maryś nic nie mamy, Ino na się spoglądamy,

Cóż nam przyjdzie z spoglądania, Ni obiadu, ni śniadania.

Oj dana moja dana, Da nie mam ci ja wiana, Oj jeno siwe oczka, Da to się wydam sama.

Trawka na wodzie dziewczyno, Trawka na wodzie, Trzy latam się przypatrywał, Twojej urodzie.

Wysoki las, niskie pole, Obereczek życie moje. Podkóweczka w podkóweczkę,

Obiecał mi ksiądz dziewczeczkę.

Od Konina do Kalisza Woda warczała, warczała,

Maryś czyś ty oszalała, Żeś mnie nie chciała, nie chciała?

Raz mazura pójdę z Kasią, Krakowiaka utnę z Basią,

O mój Jezu, o mój miły, Będą mi też zazdrościły.

Oj danaż dana, dana ! Moja żonka dobra była, Sieczkę jadła, wodę piła,

A ja o to Boga prosił, Sieczkę żywał, wodę nosił.

Przepił szewc talara, Jeszcze sobie skacze, A krawiec trojaka, Cały tydzień płacze.

Siedmiu jej się zalecało, Siedmiu jej od złego strzegło,

Siedmiu wrota otwierało, Siedmiu do niej, za nią biegło.

Jednego kochała, Jemu się oddała.

Oj za młynem na grobli Gonili się dwaj diabli, Gonił diabeł diabolicę, Oberwał jej spódnice.

Oj Boże, ty mój Boże: Da daj mi przyjaciela,

Oj nie mam z kim pogadać, Da jak przyjdzie niedziela.

Oj moje dziewczyny, Da złożcie się na talar, I kupcie mi konika, Da będę z wami szalał.

Przysięgłam przed Bogiem, Klękałam przed ołtarzem, Nie kochać jednego, Tylko wszystkich razem.

Oj tańcowałibyswa, Da ale mała izba, Aż trzebaby piec wynosić, To i będzie izby dosyć.

Oj kocham cię Jasiuniu, Da będę jeszcze lepiej, A ino mi, Jasiuniu, Da gorzałeczki nie pij.

Hej po boru chodziła, Da boróweczki jadła, Oj i chciała być rumianą, Da jeszcze gorzej zbladła.

Jak jechałem na Kujawy, Na kobyle na kulawej.

Wszyscy mi się dziwowali, Co za chłopak taki żwawy.

Puk, puk, puk po podłodze, Umykaj się noga nodze

Tańczy baba keby kula, Jak jej zagrać, dobrze hula,

Jak jej wsypać w gębę pieprzu, Baba Lata po powietrzu.

Która dobra gospodyni, Za gorzałkę chleb wymieni,

A który też dobry chłopiec, Za gorzałkę wlecze snopek

Jedna droga do Pułtusi, Druga do Rożana,

Nie będę ja panny szukał, Przyjdzie do mnie sama.

Gdzie ja jadę, gdzie pojedę, Konie iść nie chcą, da nie chcą

Jak zawrócę do dziewczyny, Konie mi lecą, da lecą,

„Moją”, dziewczę mam cię zwać, Miała matka mi co dać,

Jeszcze była w powiciu, Już mówiła mój zięciu”.

Oj bieda ci Marysiu, Oj bieda ci kochana, Oj nie chcesz potaćnować Da stoisz zapłakana.

W ogródeczku studzieneczka, Kubelki nad nią da nad nią,

Opatrz że mnie Panie Jezu żoneczką ładną, da ładną

Obiecałeś że mnie weźmiesz, Jak pszeniczkę z pola zeźniesz,

Tyś już zeżął I omłócił, A przeciężes mnie porzucił.

Wyjechałem na zapłocie, Ulgnęły mi konie w błocie,

Licha moja furmaneczka, Nie zechce mnie kochaneczka,

U mojego szwagra stajenka upadła, Krowa mu się ociełiła. suka cielę zjadła

Dobra gospodyni, Ale kiepsko rządzi, Do kościoła drogi nie wie. Do karczmy nie zbłądzi,

Chwaliła się matka z Kaśką Wystawiła masło z faską

Przylecieli wyżeracze, Masło zjedli, matka płacze.

Oj poszedł niemiec orać Da w pole z jedna krową,

Oj złamała mu jarzmo, Da jak ruszyła głową

Z góry mazury, mazury, Z góry butami, butami,

Da i my też kujawianie Da pomaluśku za wami.

Oj pachnie mi fijołeczek, Da i różyczka mi pachnie,

Lepiej jeszcze gorzałeczka Co przepijam swojej Kachnie

Oj płynie kryпка płynie, Da i galerek za nią, Idzie Kaśka za Janka. Da będziesz sobie panią.

A tańczże Grzela. Bo to dziś niedziela, I przytupuj piętą Bo to dzisiaj święto,

Chłopiec kujawiacek, Wielki nieboraczek, Stracił na zaloty swój czerwony złoty.

Moja dziewczyno, nie bądź ci boleć zęby,

Dała gęby po trzy razy, Bola zęby jeszcze bardziej.

Jadłabym jabłuszka Jadłabym czerwone, Jedźże mi Jasieńku, Do Torunia po nie.

Lata ptaszek, lata, Sam nie wie, gdzie padnie, Kiedy się kto kocha, Wzajemności pragnie.

Upada ptaszyna, Upałem zmęczony, Nie wytrzymam, będąc Z tobą rozłączony.

Koło młyna na grobli Gonili się dwaj djabli, Gonił djabła djablicę, Ze mu wzięła przęślicę.

Stoi gruszka na ogrodzie, Gruszek nie rodzi, A tu u nas dziewczki stare, Parobcy młodzi.

Od sęcłka do sęcłka Choineczka rośnie, Czeka na mnie dziewczę, Aż ja cię dorosnę.

Ja bym cię czekała i Roczek i półtora, Żebym ja wiedziała, Że ja będę tw~~o~~a.

Godzineczkę śpiewam, Godzineczkę płaczę, Trzecią godzineczkę Konika kulbaczę.

Pociesz Boże, pociesz Każdej matki dziatki, I mnie nie opuszczaj Ubogiej sierotki.

Wszystkie konie dobre, Najlepszy mój kasztan, Gdzie ino zajadę, Tam mi mówią: „waspan”.

U mojej dziewczyny W piątek zaręczyny, W niedzielę wesele, W poniedziałek chrzciny.

Płakała dziewczyna Jak nie miała płakać, Poszła za starego, Co nie mógł z nią skakać.

Wysoki płoteczek Twój tatuś ogroził, Żebym ja do ciebie, Zosieńku, nie chodził.

Na zielonej łące Leży biały kamień, Jeśli mię nie kochasz, To się w niego zamień.

Pali się w Warszawie, A w Krakowie gaśnie, Który mię nie kocha, Niech go piorun trząśnie,

Jak usiędę koło ciebie, To ja myślę, żem ja w niebie,

Nie dobra ta rybka. Co ma wiele ości, Nie dobre kochanie, Gdy bez wzajemności.

Czem dalej w gęstwinię, Prościejsza dębina, Czem dalej do ludzi, Ładniejsza dziewczyna.

Parobeczku gładki, Nie kochaj mężatki, Będziesz w piekle siedział Po same łopatki.

Po same łopatki, Po same ramiona, Dopiero ty poznasz, Co to cudza żona.

Kowalu, kowalu, Zróbże mi zameczek, Będę se na głowie Zamykać wianeczek.

Czyli ja nie ładna, Czyli ja nie gładka, Kto się na mnie spojrzy, Czapką oczy zatka.

Krakowiaczek bidny Nie kocha się nigdy. A na starość musi, Choć go kaszel dusi.

Nie chciała krawczyka, Wolala szewczyka. Bo on jej przyprawi Korek do bucika.

Pojmij mnie, pojmi mnie, Mój Jasieńku, pojmi, Bo mnie wywianują Pani matka końmi.

Pani matka końmi, A pan ojciec wozem, Będziesz se, Jasieńku, Dobrym gospodarzem

Płynie cyraneczka Od ładu do ładu, Nauczę się, naucz Matczynego rządu.

Matczynego rządu, Matczyniej roboty, Nie będziesz-ci miała Od ludzi sromoty.

A moja dziewczyno, Wkradłaś mi się w serce, że mi się na żadną Teraz patrzeć nie chce.

Kto lubi wozową A ja lubię sanne, Kto lubi mężatkę, A ja lubię pannę.

Wszystkie konie dobre, Najlepszy kasztanek, Co ja się najeździł, Do tych Krzeszowianek.

Pękowiecki dworku, Stoisz na pagórku, Powydaje jejmość Dziewki tego roku.

Gadali se chłopcy, Jam ich podsłuchała, „żeńiłbym się z kozą, Byle posag miała”.
Jam też pomyślała, Choćby był rogaty, Poszłabym za capa, Byle był bogaty.
A gdzie się podziały Jaworowe lasy A gdzie się podziały, Nasze młode czasy ?
Cisawy koniczek Skaleczał na nogi, Już-ci nie pojedą Do mojej niebogi.
A kiedy ja spojrzę Ku krakowskiej stronie, Ledwie się me serce Z żalu nie rozpłynie.
Powiadają ludzie, Że nie stoją o mnie, Ja też nie przepiórka, Nie wołam: „pójdź do mnie”

Nie będę, nie będę Na Jasieńka dobra, Póki nie opadnie Choineczka drobna,
Choć jedna opadnie, To druga urośnie, Nigdy nie zaginie Choinka na sośnie.
W lesie przy strumyku Jeleń wodę pije, Dla ciebie jedynie, Dziewczyno, ja żyję.
Siwy konik, siwy, Zielone popręgi, Kochajcie mnie panny, Bom ja chłopiec tęgi.
Siwy konik siwy, Siwo-jabłkowity, Byłbym dawno księdzem, Żeby nie kobiety.
Siwy konik, siwy, Malowane siodło, Co ciebie, Jasieńku, Na wojnę powiodło ?
Siwy konik, siwy, Konopiata grzywa, Pókim cię nie znała, Byłam se szczęśliwa.
Siwy konik, siwy, Siodeteczko szare, Jakże cię mam kochać, Kiedyś babsko stare.

Chociaż stare, ale jare, Nie uważaj Maćku, Mam-ci w gębie cztery zębie, I sto bitych w garczku.
Mój koniczek siwy Zajada pokrzywy, Zajada i owies, Chudy jest jako pies,
Siwy konik, siwy, Siwy, jabłkowity, Dała gęby Kaśka, Dajże Maryś i ty.

Dyna moja, dyna, Zwiodła mnie dziewczyna, Bo mi powiedziała, że mnie będzie chciała.
Leciały gołębie, Jeden nie miał pary, Lepszy wdowiec młody, Niż kawaler stary.
Siedziała nad wodą, Przy dunaju blisko, Składała z kamyków Jasieńka nazwisko,
O dajże mi, Boże, Okienko w komorze, Żebym wyglądała, Gdzie mój Jasio orze.
Z tamtej strony wody Dziewki się kąpały, Na jednej gałązce Wianki powieszały.
Jeżeli chcesz, Zosiu, Mogę ci to przysiądz, Że cię wolę jedną, Niżli innych tysiąc.

Minęły te czasy, Minęła ta chwila, Że każda dziewczeczka Jednego lubiła.
Nie pójdę ja za mąż Tego roku jeszcze, Nie ma chłopców mądrych, Ja głupiego nie chcę.
Opuszczę te kraje, Pójdę w takie strony, Gdzie starzy mężowie Mają młode żony.
Nie tak słońko rzuca Jasno promieniami, Jak Zosia gdy patrzy Swemi oczętami.
Żebyś ty wiedziała, Co o tobie myślę, Skoczyłabyś do mnie, Całowałabyś mnie.

Poniedziałki poszczę, Środy, piątki suszę, Przecie ja cię, Maryś, Za to dostać muszę.
Nie płaczcie dziewczęta, Powrócą chłopczęta, Po skończonej wojnie Każdy swoją pojmie.
Niczego mi nie żal, Niczego nie płaczę, Tylko że cię, Zosiu, Więcej nie zobaczę.

A lepiej to lepiej Pokochać i przestać, Niżeli do śmierci W ciężkim żalu zostać.
Niewieleś wskórała, Chocies mnie nie chciała, Ja się ożeniłem, Tyś się zestarzała.

Nie lubię ja Stacha, Co się na mnie boczy, Nasypałabym mu Soli między oczy.

Chłopaki chłopaki, Co wy to robicie! Panny się starzeją, Wy się nie żenicie.